Nr 1 Wtorek 1 (14) stycznia 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz	rocznie
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Sala Polskiego Klubu „OGNIWO“
w dniu 1 stycznia 1908 r.
Przedstawienie trupy dramatycznej Polskiego Towarzystwa Miłośników Sztuki.
Wieczór jednoaktówek:
1) Inteligent
sztuka w 1 akcie Gorczyńskiego;
2) Dwaj nieśmiali
farsa w 1 akcie z francuskiego:
3) Ciotka na wydaniu
komedya w 1 akcie Blizińskiego.
Ceny miejsc zwyczajne. Bilety sprzedają się w księgarni L. Idzikowskiego w klubie „Ogniwo“. Początek o godz. 8-ej wieczorem. 4729 3-3

TEATR MIEJSKI. Dyrekcya S. Brykina.

Dziś, dnia 1-go stycznia 1908 roku zrana: 1) **„Pajace“**, 2) **„Choinka“**, 3) **„Dwóch Pierrot'ów“**, uczestniczą pp.: De-Ribas, Delmas, Kalinowska; pp.: Selawin, Von-Rigen, Zieliński, Pietrow; wiecz. **„Aida“**, uczestniczą pp.: Bałanowska, Czaplinska; pp.: Mosin, Sokolski, Tichonow, Cesewicz. D. 2 stycznia benefis **O. Szmidt „Traviata“**, uczestniczą pp.: Szmidt, Tairowa; pp.: Selawin, Sokolski. Dn. 3-go stycznia **„Neron“**, uczestniczą pp.: Bałanowska, De-Ribas, Delmas; pp.: Mosin, Von-Rigen, Andrejew, Tichonow. D. 4 go stycznia benef. reżysera **N. Bogolubowa** po raz 14 **„Cesarz cieśla“**. Dn. 6-go stycznia zrana **„Rusłan i Ludmiła“** wiecz. **„Hugonoci“**. Dn. 7-go stycznia 18 przedstawienie abonamentowe po raz pierwszy na scenie tutejszej **„Mahon“** Dn. 8-go stycznia benef. **J. Czaplińskiej „Carmen“**. Dn. 9-go stycznia po raz 15-ty **„Cesarz cieśla“**. Dn. 10-go stycznia benef. **L. Bałanowskiej** „Dama Pikowa“. Początek przedst. rannych o g. 12 i pół w południe, wieczornych o g. 7 i pół wiecz. Ceny miejsc na przedstawienia ranne popularne, na wieczorne zwykłe.

TEATR SOŁOWCOWA. Pod dyrekcyą I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, dnia 1-go stycznia 1908 roku w południe widowisko dla dzieci — po cenach zniżonych: „**Piekarze z Bagdadu**“ bajka w 3 aktach; wieczorem „**Car Fieodor Ioanowicz**“ trag. w 5 aktach, 9 odsł. Dnia 2-go „**Marya Iwanówna**“ kom. w 4 aktach. Dnia 3-go w południe „**Hipolit**“ w 3 aktach; wieczorem „**Płomienna namiętność**“ kom. w 3 aktach. Dnia 4-go benefis kasyera głównej kasy M. A. Złaczewskiej; nowa sztuka Sudermana: „**Róże**“ tetralogia. Dnia 5-go przedstawienia nie będzie. Bilety można nabywać.
Administrator: W. Boichowskoj. 4619-15-10

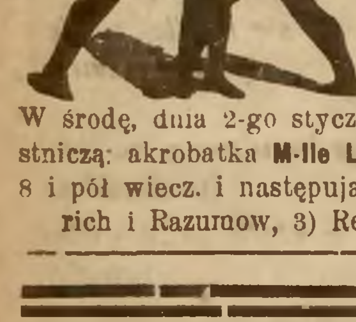
TEATR BERGONIER.

Występy gościnne **Roberta i Rafaela Adelheimów.**
Dyrekcya **Z. I. Czernowskiej i M. N. Czernowa.**
Dziś, d. 1-go stycznia: **„Kean“, dr. w 4 akt. Dumasa.**
Dnia 2-go stycznia: **„Zbójcy“**, dramat w 5 akt. Szyllera. — Dnia 3-go stycznia **„Hamlet“**, trag. w 5 akt. Szekspira. — D. 4 stycznia: **„Uriel Acosta“**, dr. w 5 akt. Guckowa. — D. 6 stycznia: **„Stracenie“**. — Dnia 7 i 8 go stycznia: **„Don Juan“**, Aleksego Tołstoja. Sprzedaż biletów na powyższe przedstawienia odbywa się **w kasie Teatru Bergonier.** 466

PLAC DUMSKI.



Muzeum i teatr Elektro-Bioskop K. I. STEFANA.
Od soboty dnia 29 grudnia do d. 5 stycznia nowy program naukowy. Wieczne miasto Rzym. Rezydencya papieża. Przejażdżka po wodospadach rzeki Oczu (w Japonii). **Dramat rodzinny marynarza. Pocałunek czarodziejski. Szczęście na cały** rok i in. Początek przedstawień o g. 1 po poł. Co sobota nowy program. **Oddział anatomiczny tylko dla dorosłych.** W piątek wyłącznie dla pań.



Cyrk Dziś, dnia 1-go stycznia w południe przedstawienie **„Swięto dziecinne“**, uczestniczą: cykliści komicy **Bohardt i Darlej**, jazda na kucach i inne zabawy. Początek o godz. 1-ej w południe. Ceny zniżone. Wieczorem, o godz. 8 i pół efektowne przedstawienie w 3-ch oddziałach i następujące walki: 1) Do rezultatu Sabatier i Lurich, 2) Arwidson i Rozental, 3) Szwarc i Murzuk, 4) Sarakiki i Cyklop.

W środę, dnia 2-go stycznia ciekawe przedstawienie w 3-ch oddziałach, uczestniczą: akrobatka **M-lle Leonilda**, cykliści **Bohardt i Darlej**. Początek o godz. 8 i pół wiecz. i następujące walki: 1) Do rezultatu Sarakiki i Aberg, 2) Lurich i Razumow, 3) Rewanż Lipanin i Murzuk, 4) Sabatier i Popławski.

TEATR SOŁOWCOWA. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.
Wkrótce będzie wystawiona po raz pierwszy nowa sztuka **E. Czirikowa**:
„Czarownica“,
w 5-ciu aktach. Nowe dekoracye. Przywilej wystawienia sztuki przysługuje wyłącznie teatrowi „Sołowcewa“. 19—3—1

Przy N-rze 295 „Dzien. Kij.“ z dnia 28-go grudnia dołączony był prospekt Tow. Amerykańskiej Manufaktury **„Leopold Neyszeller“**.

KALENDARZ.

1 (14) **Nowy Rok.** Obrzez. P.

ROK UBIEGŁY.

Gdybyśmy chcieli jednem słowem scharakteryzować, jakim był rok ubiegły dla życia naszego narodowego na Rusi, to musielibyśmy powiedzieć, że był to zły rok.

Przyniósł on nam dość niepowodzeń, dość klęsk i zawodów na to by sobie tak smutną zasłużyć opinię.

A jednak taka ocena byłaby zbyt ogólnikową, niedokładną, a jednostronnością swą nawet niesłuszną.

Bo jest ona wprawdzie wyrazem zawodu, że nie dało się osiągnąć tego, co tak niedawno wydawało się do osiągnięcia możliwem; konstatuje ona, że było w tym okresie czasu za dużo złych faktów, smutnych dla nas zdarzeń, ciosów bolesnych i starć przykrych; stwierdza wreszcie, że dawna, ponura przeszłość nie znikła całkowicie, lecz że powraca, jak to widmo pokutujące, co w starym straszy domu.

W tem znaczeniu polityczny rok, który się właśnie skończył, dla społeczeństwa polskiego na Rusi był bezwątpienia niekorzystnym. Inaczej mówiąc, stosunki nasze *nazewnątrz* ułożyły się w r. 1907 niepomyślnie.

Jeśli jednak spojrzymy na *wewnątrz*, jeśli na tle smutnych zdarzeń, które przeżyliśmy, odtworzyć zechcemy zawiły proces dalszego urabiania się i krystalizowania myśli politycznej w głębiach zbiorowej duszy społeczeństwa polskiego na Rusi, to może do innych nieco, a — powiedzmy odrazu — do pogodniejszych dojdziemy wniosków przy ocenie tego „złego“ roku 1907.

A w ten sposób dwie różne opinie nie będą logicznem przeciwieństwem, odnosząc się do dwóch sfer życia politycznego.

Jedna sfera—to środowisko, to warunki zewnętrzne, konjunktura polityczna.

Druga sfera—to wewnętrzny stan organizmu społecznego, który w danej konjunkturze politycznej może się tak lub inaczej zmieniać, rozwijać, wzmacniać lub słabnąć.

Z tych dwóch punktów widzenia wypada rok ubiegły rozpatrzyć i wysnuć wskazówki na przyszłość.

Spójrzmy na zewnętrzną konjunkturę polityczną.

Dwie kampanie wyborcze przebyliśmy w ubiegłym roku sprawozdawczym. Obydwie miały dla nas wynik niepomyślny.

Jak wiadomo, do drugiej Dumy państwowej pojechał od Rusi jeden tylko poseł polski, i to wypadkowym sposobem obrany. W trzeciej zaś Dumie nie zasiada ani jeden polak, jako przedstawiciel Podola, Wołynia i Ukrainy.

Nie będziemy się rozwodzić nad tem, dlaczego tak się stało. Niedość jest tu wskazać na takie momenty, jak złe strony ordynacyi wyborczych, jak niezbyt dla nas przychylne stanowisko biurokracyi, jak mniejszość nasza liczebna w tym kraju, jak niewyrobienie polityczne, niedbalstwo wyborców, drobne intrygi, niedotrzymania umów zawartych i inne podstępy walki przedwyborczej.

Wszystko to miało miejsce i niemało przyczyniło się do złego dla polaków wyniku obu kampanii.

Ale na co tuiaj najbardziej zwrócić pragnęlibyśmy uwagę, to na wrażenie, jakie wywarł w kraju fakt, że polacy uczestniczyli w kampaniach wyborczych na podstawie własnej organizacyi wyborczej.

Rosyanie przyjęli ten fakt, tak naturalny i konieczny, bądź ze zdziwieniem, bądź z niechęcią, bądź wreszcie z głośnem, bardziej głośnem, niż szczerem oburzeniem.

Okazało się, że hasło równouprawnienia, które tak szumnie nazwano prawem „narodowego samookreślenia“, jest dla tutejszego społeczeństwa rosyjskiego pustym dźwiękiem, lub też jednostronnie i egoistycznie pojmowanym postulatem.

Ale nie skończyło się na samem wrażeniu. Z tego, że Polacy chcieli prowadzić akcyę wyborczą w sposób, jaki we wszystkich konstytucyjnych państwach o mieszanej ludności uznany jest za prawidłowy i jedynie możliwy, ukuto przeciwko nam najfałszywsze w świecie oskarżenie, że jesteśmy wrogo usposobieni przeciw wszystkiemu, co nie polskie, że wrogami jesteśmy innych narodowości, kraj nasz zamieszkujących, a także samego państwa rosyjskiego.

Wiemy, że te hałaśliwe a systematyczne skargi i napaści na polski „separatyzm“ nie pozostały bez rezultatu. Zamierzony cel został na razie osiągnięty.

Mimo to chcemy wierzyć, że przyjdzie chwila, w której dążenie do równouprawnienia i korzystanie z praw przysługujących—nikomu, nawet nam, za zbrodnię nie będzie poczytane.

Do chwili zwrotnej, do 3 czerwca 1907 r., mieliśmy wszyscy oczy zwrócone na Petersburg. Tam, w Dumie, Koło „polaków konstytucyonalistów Litwy i Rusi“, w ścisłej łączności z Kołem koronnem, miało walczyć o nasze prawa, zdobywać możliwsze warunki bytu, bronić zagrożonej spuścizny.

Nie chcemy opisywać tego, co w świeżej jest wszystkich pamięci: dość powiedzieć, że parlamentarne występy polaków w Dumie petersburskiej spotkały się z tem samem niemal uznaniem, z jakiem u nas, na Rusi, oceniono objawy samodzielności polskiej w akcyi wyborczej.

I tam, na szerszym horyzoncie politycznym, nie chciano odróżnić odrębności od nienawiści, naturalnej samodzielności od wrogiego „separatyzmu“.

Po rozwiązaniu drugiej Dumy i manifeście z 3 czerwca, społeczeństwo nasze, otrząsnąwszy się z pierwszego oszołomienia i przebywszy następnie przesilenie wewnętrzne—o którem poniżej,—zaczęło stopniowo odwracać się od petersburskiej polityki parlamentarnej, od której trudno obecnie czegoś korzystnego się spodziewać i, zdrowym wiedzione odruchem, skierowało swój wzrok i uwagę na politykę wewnętrzną, na stokroć ważniejszą pracę nad sobą, która w daleko mniejszym stopniu zależną jest od nieobliczalnych czynników zewnętrznych.

Ten zwrot w oryentacyi politycznej nie nastąpił odrazu, pod wpływem nowego kursu, zapoczątkowanego w dniu 3 czerwca. Poprzedził go stan nader zdradliwego fermentu, który groził spaczeniem myśli narodowej i wnosił w społeczeństwo nasze rozterkę i rozłam.

Trudno w krótkim przeglądzie analizować głębsze przyczyny, które ów ferment wewnętrzny sprowadzić musiały: tkwią one w odległych faktach historycznych, a ostatni okres przymusowego odosobnienia nie mógł ich zniszczyć i z duszy wymazać na zawsze.

Teraz więc, w okresie najnowszych przemian w państwie rosyjskiem, odżył on tam, gdzie stworzone zostało pole dla wspólnej pracy politycznej, mianowicie w petersburskiej Dumie państwowej.

Stosunek posłów polskich z Litwy i Rusi do Koła koronnego, w pierwszej Dumie zupełnie luźny, stał się w drugiej Dumie bardziej prawidłowym. Dwa autonomiczne na wewnątrz, na zewnątrz zaś solidarnie występujące Koła polskie stworzyły poważną siłę, z którą się musiano liczyć. Jednocześnie nawiązały się nici wspólnej pracy politycznej. Wprawdzie między obu Kołami, a raczej między posłami obu Kół bywały nieuniknione różnice zdań i poglądów, całość jednak, mimo tych tarć nieuniknionych, szła składnie i byłoby, niewątpliwie doszło z czasem do zupełnej wewnętrznej harmonii i zgrania się, gdyby nie niespodziewany cios z d. 3 czerwca.

Porażka zawsze demoralizuje: tak stało się i wówczas. Zaczęto wyszukiwać winnych, zwalać z siebie odpowiedzialność, podnosić do niebywałej potęgi rzeczywiste i urojone błędy.

W rezultacie znaleźli się tacy, którzy uznali za największą mądrość polityczną ogłosić światu, że odżegnywują się od polityki, która tak fatalne sprowadziła skutki i od tych, którzy niebacznie ściągnęli na siebie miano polskich „separatystów“.

Jak klin wybija się klinem, tak „realnym“ separatyzmem *à rebours* miano uwolnić się od zarzutu separatyzmu, w który ci, co nim straszą, najmniej może wierzą.

Powstały więc, najwpierw na Litwie, a potem u nas, na Rusi, stronnictwa krajowe; ukuty został również plan zerwania świeżo zadzierzgniętych węzłów solidarności parlamentarnej przedstawicielstwa polskiego w rosyjskim parlamencie.

Na szczęście, plany te spełzły na niczem. Społeczeństwo polskie na Rusi, zarówno jak na Litwie, nie dało się popchnąć na zwodnicze manowce krajowego separatyzmu i narodowej abdykacyi. Przy prawyborach do trzeciej Dumy znani przedstawiciele krajowości we wszystkich trzech guberniach naszych sromotną ponieśli porażkę.

Atak zaś na solidarność Kół polskich w Petersburgu, uchwaloną w punktach wileńskich z grudnia 1906 roku, odparty został w Kijowie, na zjeździe delegatów 9 gubernii litewsko-ruskich, który miał miejsce w dniu 1 i 2 września ubiegłego roku.

Dziś już z prawdziwą ulgą stwierdzić możemy, że wniesiony programami krajowymi ferment osiadł gdzieś na dnie, że hasła rozstroju nie przyjęły się w społeczeństwie naszem kresowem, co jest dowodem, że nie zatracony został jeszcze zdrowy nasz instynkt narodowy. I ten fakt powinien być zapisany w ciemnej historyi roku ubiegłego, jako jasna karta, co pociesza i napełnia otuchą.

To też dziś nie załamujemy rąk, ani w czarnej nie pogrążamy się rozpaczy.

W poważnem skupieniu, pozbywszy się ułudy łatwych zwycięstw, myślimy o szarej, lecz wytrwałej pracy nad sobą, nad dźwiganiem się z niemocy duchowej i materyalnej.

W roku 1908 program takiej pracy wewnętrznej powinien być ustalony, przez społeczeństwo przyjęty i, miejmy nadzieję, choć w części w czyn wprowadzony.

Będzie to dostatecznym odwetem za niepowodzenia ciężkiego roku 1907.

Joachim Bartoszewicz.

Rok ubiegły w Królestwie Polskiem.

Smutny, ciężki i dający niemal pewność, że i jego następca wesołością i szczęściem nie obdarzy

Łatwo zrozumiałe przyczyny wstrzymują nas od robienia ścisłego bilansu...

Ból przytem świeży i nastrój smutku powszechny nie potrzebują ani przypomnień, ani pogłębienia.

Żale nam nie przystoją, skarga nam nie pomoże.

Woli losu próżnem wyrzekaniem nie zmienimy, a rozpaczne łamanie rąk pozbawia chłodnej krwi, hartu i równowagi, które w naszej doli trudnej są niezbędnym i niczem nie dającym się zastąpić warunkiem—życia.

Musimy przytem podkreślić, iż rok ubiegły zaznaczył się poważną sanacyą stosunków społecznych w Królestwie i że to polepszenie zawdzięczamy nie represyom zewnętrznym, lecz tym pierwiastkom siły i zdrowia, które, nie bacząc na destrukcyjne wpływy chwili zamętu i rozpętania się instynktów najniższych, lud nasz w piersi swej zachować potrafił.

Podkreślić również wypada rozmiar i intensywność wysiłków i prac kulturalnych, które w instytucyach Macierzy oraz innych zespołów i stowarzyszeń dosięgły rozmiarów prawie imponujących, jeżeli będziemy je mierzyć odporną siłą tych, nad wyraz trudnych okoliczności, które trzeba było zmienić, unicestwić, lub przezwyciężyć...

Był to rok nie tylko smutku, lecz i pracy ciężkiej a owocnej, rok, w którym uświadomienie narodowe i społeczne szeroką falą rozlewało się w szerz i z poważną siłą wiertniczą zapładniało życiem głębiny duszy ludu.

Rok ten cechowała powaga mrówczej pracy... Rok ten zwiększył nasze zasoby wewnętrzne i był zarazem rokiem ciężkich prób i niemiłosiernych doświadczeń, które atoli nie wytrąciły społeczeństwa polskiego z równowagi, nie sprowokowały nas, nie popchnęły do lekkomyślnych ekscesów i—nie pozbawiły nadziei...

Żyjemy i żyć pragniemy, nie bacząc na głębokie przeświadczenie, że ciężar naszych lat przyszłych będzie straszny i długotrwały, że życie naszych lat najbliższych będzie smutną antytezą życia ludów spokojnych i szczęśliwych.

Wyrzuciliśmy z polityki naszej awanturniczość, nie wzięliśmy atoli natomiast kijów żebraczych do ręki. Rzecznicy łatwych i złudnych zarobków *ad usum* wygodnego przeżycia chwili, znajdują wśród nas coraz mniej posłuchu.

Naród nasz, nie wyrzekając się siebie i pilnie bacząc na godność własną, nie ma pożądań zaborczych i dla całości państwa niebezpiecznych, a wrogich; on pragnie tylko prawa rozwoju, opartego na możności pracy twórczej, przeszkodami zewnętrznemi nie krępowanej... **(Edw. P.).**

Sprawy polskie.

—(-)—

Prasa rosyjska o Macierzy.

„Nowoje Wremia“ zamieściło dwie korespondencye o szkole w Królestwie Polskiem. Pierwsza nosi tytuł: „Polska Macierz i jej znaczenie“. Pan „Russkij“ wykłada historyę zamknięcia działalności Macierzy, zamieszczając w tym wykładzie wszelkie możliwe epizody wszelkich możliwych epok, w tonie niezwykle szorstkim.

Przytoczywszy motywy postanowienia co do zamknięcia Macierzy, autor dziwi się, dlaczego władze tak długo tolerowały istnienie takiego podburzającego stowarzyszenia.

Artykuł opatrzono cyfrą I, a zakończono: dalszy ciąg nastąpi.

W drugim artykule, utrzymanym w tym samym tonie i duchu, p. Zaporożec opowiada o rosyjskiej szkole niższej. Artykuł widocznie zawiera materyał faktyczny dla przyszłych filipik Mienszykowa i autor przychodzi do wniosku, że o ile szkoła niższa była popularna do czasu zaburzeń szkolnych, zyskując coraz większe znaczenie dla ludu, o tyle obecnie została zdezorganizowana przez nauczycieli i zupełnie przesiąknięta jest polityką polską.

P. Stołypin i kwestya polska.

„Słowo“ warszawskie podaje poniższą wiadomość: W ostatnich czasach prezes gabinetu miał kilka rozmów w kwestyi polskiej, z czego wnosić można, że kwestya ta nie przestaje go interesować, i że nie straciła dlań swego drażniącego charakteru. Między innemi Stołypin, jak się dowiadujemy, rozmawiał: z jednym z członków Rady państwa, z jednym z posłów do Dumy z Królestwa i z dwoma ziemianami z Litwy. Są pewne punkty, które się w tych rozmowach powtarzają, co wskazuje, że do nich prezes komitetu ministrów największą przywiązuje wagę, a mianowicie: skrajnie opozycyjne stanowisko Koła polskiego w drugiej Dumie (a głosowanie za kontyngensem? *Przyp. red „Słowa“*), kokietowanie i łączenie

się z partyami rewolucyjnemi („czy Aleksińskimi“), akcya przeciwko uniwersytetowi rosyjskiemu w Warszawie, „antypaństwowa“ działalność Macierzy i niedopuszczenie języka rosyjskiego w szkołach początkowych Macierzy nawet w najmniejszej dozie. Stołypin wszystkim interlokutorom swoim oświadczył, że on nietylko nie wyłącza możności porozumienia się z przedstawicielami społeczeństwa polskiego, owszem, pragnie tego porozumienia. W żadnej wszakże z rozmów warunki tego porozumienia nie zostały jasno postawione.

Koło polskie i październikowcy.

„Russkoje Słowo“ podaje wiadomość następującą:

„Poseł gub. siedleckiej, Dymsza, oświadczył między innemi korespondentowi tej gazety: „Nie będę taił, że między Kołem polskiem a październikowcami toczyły się istotnie rokowania. Prawdą jest także, iż opracowano warunki, na których można zawrzeć blok. Dotychczas jednak rokowania nie dały jeszcze rezultatu żadnego. Po świętach zaczną się one na nowo i wtedy rozstrzygną się losy bloku Koła polskiego z październikowcami“.

Wiadomość powyższą podajemy na odpowiedzialność rosyjskiego dziennika.

Zjazd delegatów Związku katolickiego.

Zjazd dyecezyalnych delegatów Związku katolickiego, który zwołano na dzień onegdajszy w Warszawie, był bardzo liczny. Sto związków przysłało swoich delegatów. Po Mszy św. w kościele pp. Wizytek, J. E. arcybiskup Popiel zagaił posiedzenie zjazdu w sali muzeum przemysłu i rolnictwa. Przemawiali następnie Juliusz hr. Ostrowski i ks. prałat Szaniawski, a p. Łopacińska skreśliła historyę rozwoju szkolnictwa polskiego. Ks. Górski referował o związkach kieleckich. Po wspólnym obiedzie w hotelu Polskim, wznowiono posiedzenie, które przeciągnęło się do późnego wieczoru. Po bardzo ożywionych rozprawach zjazd uchwalił: 1) zakładać w związkach parafialnych szkoły ludowe; 2) popierać i rozkrzewiać prasę i literaturę katolicką; 3) założyć seminaryum nauczycielskie; 4) zakładać domy ludowe.

W miejsce „Macierzy“.

Do „Kur. Lwow.“ telegrafują z Warszawy: Centralny komitet organizacyjny Związku katolickiego w Królestwie Polskiem rozesłał do wszystkich księży proboszczów odezwę, w której zachęca do rozwinięcia energicznych zabiegów w kierunku wyzyskania artykułów zatwierdzonej przez ministerstwo ustawy Związku, które przyznają tej instytucyi prawo zakładania szkół ludowych, parafialnych i wioskowych. Z prawa tego Związek dotychczas bardzo mało korzystał wobec istnienia „Macierzy szkolnej“.

Prawo o wywłaszczeniu.

Jak nam donoszą z Berlina, drugie czytanie projektu ustawy o wywłaszczeniu w plenum odbędzie się w czwartek 16 b. m. i w dniach następnych: trzecie zaś 20 b. m. now. st.

Równocześnie telefonują nam z Berlina, że posłowie konserwatywni nie wiedzą sami jeszcze, jakie powiaty objęte zostaną prawem wywłaszczenia. Decyzya rządu dotąd nie zapadła.

Nowy projekt.

Organ agraryuszów niemieckich, „Deutsche Tages Zeitung“, wystąpił zgoła niespodziewanie przeciw dokonanemu już kompromisowi konserwatystów z rządem w sprawie wywłaszczenia. „Tages Zeitung“ proponuje, aby zaniechano miejscowego ograniczenia okręgów, podlegających wywłaszczeniu; żąda natomiast, aby sumy, przeznaczone na wykup polskich majątków, ustalono w ten sposób, że w przyszłości powiększenie tych sum będzie niedopuszczalne. Innemi słowy: wolno rządowi dokonać wywłaszczenia na ziemi poznańskiej i zachodnio-pruskiej wszędzie, gdziekolwiek uzna to za właściwe, ale skoro raz uchwalona będzie w sejmie pruskim suma na cel ten przeznaczona, rządowi dalszych żądań finansowych stawiać już nie wolno.

Ponowne oświadczenie.

Ze względu na wystąpienia posła Dziembowskiego w komisyi sejmowej, obradującej nad projektem wywłaszczenia, upoważniło Koło sejmowe posła Dziembowskiego do złożenia na posiedzeniu tej komisyi, zebranej dnia 8 stycznia celem stwierdzenia piśmiennego referatu z obrad komisyjnych, następującego oświadczenia:

Imieniem mych przyjaciół politycznych stwierdzam fakt, że nie poszczególne partye, lecz cała ludność polska dąży do pokojowego pożycia z niemieckimi obywatelami, coprawda pod warunkiem, że nie będzie się uszczuplało jej narodowych i obywatelskich praw. Zarządzenia królewskiego rządu przeciw polakom stanowią jedyną przyczynę tego, że w dzielnicach polskich stosunki pokojowe zapanować nie mogą.

Ankieta Sienkiewicza.

Victor Margueritte, literat, członek Akademii Goncourt'ów.

„Przyłączam się z całego serca do protestów, pełnych oburzenia, które z czterech stron Europy i świata podnoszą się przeciw projektowanemu występkowi. Jest to kradzież z bronią w ręku, zimne i dzikie pogwałcenie prawa. Nie masz sumienia prawego, niema narodu myślącego, któryby nie był po waszej stronie w waszym buncie i cierpieniu.“

Joseph Denais, publicysta, sekretarz Towarzystwa „Dziennikarzy Paryskich“.

„Co myślę o przymusowem wywłaszczeniu Polaków, którym rząd pruski zamierza zagrabić nie tylko język ojczysty w nauce i w modlitwie, ale także samą ziemię, gdzie rodzili się i spoczywają ojcowie i ich matki? To rzecz wstrętna.

„Niestety, w Polsce łupi się żywych! Wszelkie grabieże są ohydne i dzikie: to nadużycie siły, to niesprawiedliwość, to barbarzyństwo.

„Ograbionym i miłośnikom prawa zostaje tylko protest; niechaj więc protestują głosem i piórem: wcześniej, czy później tyrania będzie musiała ugiąć się przed głosami sumienia.“

Charles Gide, profesor wydziału prawnego na uniwersytecie paryskim, znany ekonomista, którego podręcznik „Ekonomii politycznej“ przełożony został na język polski.

„Aż nazbyt często widywano wprawdzie wprowadzenie systemu wywłaszczania z ziemi w koloniach, celem zastąpienia ludności tubylczej osadnikami narodu zdobywczego. Niesłychaną jednak jest rzeczą, by kiedykolwiek, aż do dnia dzisiejszego wprowadzano ten system w kraju cywilizowanym przeciw ludziom, których uważa się za współobywateli tego samego państwa politycznego i którzy teoretycznie mają te sama prawa, co wszyscy inni obywatele.

„Fakt, żeby względem narodu tak szlachetnego, jak naród polski, stosowano system, który dotąd stosowany był jedynie do czerwonoskórych w Stanach Zjednoczonych, do hottentotów w Afryce Południowej lub do kanaków Nowej Kaledonii i nawet w tych warunkach został surowo potępiony, fakt taki mógłby popchnąć polaków do krańcowych ostateczności, gdyż ci, którzy traktowani są jak dzicy, są też popychani do zachowywania się, jak dzicy. Ale trudno mi uwierzyć, aby podobne prawo uchwalono, gdyż ludzi, którzy żywią kult sprawiedliwości, jest w Niemczech dosyć, by nie dopuścili do uchwalenia projektu rządowego.

„Zresztą, przypuściwszy nawet, że to wywłaszczenie doszłoby do skutku, komuby ono było pożyteczne? W jakiż to sposób przekształcenie wszystkich polaków na proletaryuszy bez ziemi skłonić ich ma do lepszego ukochania rządu pruskiego lub zmniejszyć groźbę ich opozycyi? Niepodobna tego przypuszczać. Jedyny sposób prusyfikacyi, który mógłby być skutecznym, to byłoby chyba nie dopuścić, by polacy mieli dzieci. Lecz na szczęście niema ustawy, któraby tego mogła dokonać“.

Louis Havet, członek instytutu francuskiego, b. wiceprezes Ligi praw człowieka, i *Paul Meyer*, członek instytutu francuskiego, nadesłali następującą deklaracyę, pod którą spodziewają się znaleźć dalsze podpisy:

Niżej podpisani sądzą, że prawo wywłaszczenia, któreby czyniło różnicę osobistą między poddanymi, podlegającymi tym samym obowiązkom, miałoby charakter tyrańskiego gwałtu.

L. Havet. P. Meyer.

Henri Gaidoz, znakomity etnograf, profesor Ecole des Hautes Etudes w Sorbonie i Szkoły nauk politycznych.

„Otrzymałem list Pański w sprawie nowych wybryków germanizacyi na ziemiach polskich Prus. Jest to dalszy ciąg owych środków ucisku, które miałem sposobność opisać w mym kursie etnografii w Szkole nauk politycznych.

Właśnie rok temu, zimą r. 1906/7—poświęciłem około trzech lekcyi historyi położeniu politycznemu tych ziem. Mam zamiar wrócić do nich na przyszłą zimę, jeśli będę jeszcze przy życiu.

Współczuję zatem z wyrażonemi przez pana uczuciami. jako człowiek liberalny i europejczyk, pragnący by ustały walki między narodami europejskimi, gdyż myślę o wielkich walkach, które Europa niezadługo będzie musiała przedsięwziąć przeciw ambicyom Azyi. Ale moim zdaniem ludzi się Pan przypisując opinii europejskiej jakiś wpływ na politykę Prus. Rząd pruski, popierany w tej sprawie przez potężny zastęp szowinistów niemieckich, niewiele sobie robi z manifestacyi opinii zagranicznej, a szczególnie tych, które przychodzą z Francyi, tej „nieprzyjaciółki odwiecznej“, tej Francyi, która się nie pocieszyła jeszcze po stracie Alzacyi i Lotaryngii.

Powodem, którym kieruje się polityka pruska, dochodząc aż do konfiskowania po przodkach odziedziczonej ziemi swych poddanych polskich, jest obawa pojednania się polaków z rosyanami, czego można się było spodziewać za drugiej Dumy. Gdyż Polska odnowiona, pod zwierzchnictwem rosyjskiem i nawpół niezawisła, jak Finlandya (a przynajmniej Finlandya do niedawna) zagrażałaby Prusom w posiadaniu ich prowincyi polskich. Nie chcę wchodzić w ewentualności, które kryje przyszłość problematyczna, ale wskazuję ich możliwość.

Wprawdzie dzisiaj polityka rządu rosyjskiego względem polaków uległa radykalnej zmianie, nastąpił zwrot ku przeszłości w ciągu ostatnich lat trzydziestu.

Lecz ta powrotna fala nie wydaje się już Prusom dostatecznem zabezpieczeniem, i rząd pruski chciałby raczej zamienić swą marchię polską na niemiecką. Ani pańskie, ani moje protesty nie zatrzymają go na tej drodze.

Zwrócić się należy do liberalnych uczuć tych ludzi w Niemczech (nielicznych przyznaję), którzy nie podzielają szowinizmu narodowego. Czyż partya katolicka i partya liberalna (a przynajmniej jej niedobitki) nie mogłyby powstrzymać lub złagodzić środków wyjątkowych, przedłożonych sejmowi pruskiemu? Pragnę tego, choć mam mała na to nadzieję.

W każdym razie, odwaga, której naród polski tyle dał dowodów, powołana jest do odparcia nowego szturmu, a wy, patryoci, zagrzewać ją winniście przed nowemi walkami: bo nie w ciągu jednej generacyi zdołają przemienić swe prowincye polskie; wykazuje to przykład Śląska, gdzie żywioł polski takie zdobycze porobił nie mówiąc już o innych ziemiach.

Jednem słowem, jutro, jak od stu lat, zawdzięczać będą Polacy istnienie swe, jako naród, naród moralnie istniejący, skoro nie istnieje politycznie, swemu niestrudzonemu patryotyzmowi. I kończąc ten list, przypominam sobie, kiedy byłem studentem w Berlinie, w latach 1865/66, poznałem waszą pieśń narodową w przekładzie niemieckim i od tego czasu nie zatarły się w mej pamięci dwa jej wiersze:

„Noch ist Polen nicht verloren,
„In uns lebt sein Glück“.

Postępujcie tak, aby były one zawsze prawdziwe.

Vincent D'Indy, kompozytor muzyczny, dyrektor paryskiej Scola Cantorum.

Nie myślę, by jakikolwiek umysł wolny mógł mieć inne zdanie, niż Pańskie o akcie niegodziwym, który Pan oskarża, bardzo słusznie, w tak gorących słowach.

Czyż bowiem nie jest to dla wszystkich ludzi bezstronnych prawdziwą zbrodnią, gdy się wyzuwa całą kategoryę obywateli z należnych im praw, jak to zamierza uczynić rząd pruski, podobnie zresztą do rządu republiki francuskiej.

U nas akt niesprawiedliwości dokonał się: nie tylko wywłaszczenie przymusowe, t. zw. kradzież maskowaną, ale proskrypcyę i wygnanie uchwalono przeciw obywatelom francuskim, którzy nie popełnili innego występku, jak zbieranie się, by modlić się do Boga.

Zabrakło nam we Francyi duszy szlachetnej i czynnej, jak Pańska, by napiętnować tę niegodziwość wobec Europy.

Ale ten nizki i podły środek rządowy, czy to popełniony przez republikę francuską, czy też przez państwo niemieckie, umie wzniecić oburzenie sumień uczciwych. Dlatego pragnę z głębi serca, by sejm pruski nie zechciał popełnić na nieszczęśliwych polakach tej zbrodni grabieży, którą parlament francuski bez wahania spełnił na naszych zakonnikach francuskich.

1907 — 1908.

Rok skończony... a historya czerwoną, krwawą plamą zaznaczy przebieg życia ludzkiego — i dziwić się będzie przyszłe pokolenie tej walce rozpacznej, temu morzu krwi przelanej i szukać będzie śladów czynu... i nie znajdzie nic — bo rok ten, rok walki łez i rozpaczy, rok nadziei złudnych i promiennych dążeń zeszedł w ponurym mroku rozwianych marzeń.

Rok skończony... a naród nasz raz jeszcze porwany wichrem życiowym, uwierzył niebaczny w promienną jutrznię swobody i życia i na rumowisku złudzeń rozkwitł kwiat złego i prześladowań.

Rok skończony... a o stalową pierś narodu odbił się bezsilny grot złości i strachu.

Naród nasz, niegdyś idąc pod dźwiękiem surm bojowych w krwawy bój za wolność swoją i cudzą, wielkim był i potężnym, lecz stokroć większym, stokroć potężniejszym jest dziś w wielkiej swej niemocy i potędze zarazem.

Zamykają nam szkoły, katują dzieci, wydzierają ziemię!... a naród nasz skrwawionej piersi nie okrywa płachtą strachu i zwątpienia, nie opuszcza rąk, nie żebrze miłosierdzia.

I nie masz takiej mocy, któraby dążenia nasze, wiarę naszą, polskość naszą, złamać mogła... i stać będziem silni i niezłomni wieki całe, a zatruta ich złość i strach wieńcem chwały naród nasz okryje — im hańbę i sromotę przyniesie.

Rok nowy przed nami, nie łudźmy się, świetlanej jutrzni nie czekajmy i w różową przyszłość nie wierzmy.

Rok nowy... to długi szereg dni ciężkiej pracy, to nowa fala zjadliwych napadów, to święty bój o prawa człowieka, o prawa narodu.

Rok nowy... to jeszcze jeden dowód żywotności naszej, słusznych i należnych praw naszych.

Rok nowy... to wielka zgoda, to jeden za wszystkich— wszyscy za jednego, to wieniec bratni, to cały nasz naród w jednej myśli, w jednym dążeniu!

Leon Pęski.

Ditiatki.

Bojkot niemców na Wołyniu.

Wóz Drzymały, Września, wywłaszczenie—oto dobrodziejstwa „poczciwych“ niemców, jak ich tu na Wołyniu nazywają. Poczciwych? Dla czego? Bo czynsz akuratnie wypłacają i uczą naszego chłopa „dobrej“ gospodarki. Tak jest, przyznaję to najzupełniej. Ale radziłbym zaglądnąć bliżej do działalności „poczciwego“ niemca na Wołyniu. Co ta poczciwość przynosi z sobą? Tuzin sekt religijnych które wobec „wolności“ wyznania urządzają w każdej kolonii domy modlitwy i propagandę swych nauk, a raczej bałamucą i bez tego nie tęgie głowy naszych ciemnych kolonistów. Dalej bardzo wątpliwą moralność młodzieży i fanatyczne prześladowanie wszystkiego, co nie jest niemieckie. Kilka faktów: Koloniści z H. postanowili urządzić u siebie szkółkę polską, rozpoczęli starania u władz. Niemcy, dowiedziawszy się o tem natychmiast zebrali się i powiedzieli: „nie pozwolimy na to, żeby w naszej (?) kolonii była polska szkoła“. Naturalnie z łatwością dopięli celu swego. W kolonii Z. szkoła niemiecka. Uczą po niemiecku tylko (bo to wolno), a ponieważ szkoła jest własnością całej kolonii, zobowiązali się wszyscy płacić na szkołę. Polacy też płacą i za to uczą się po niemiecku. Tych, którzy do szkoły nie chodzą, wsadzają do kozy jakoteż i rodziców polaków, którzy, nie mając dzieci, niechcą dawać na szkołę. Kolonista Jank... polak katolik ma 7 dzieci Ani jedno nie mówi po polsku. On i żona też kaleczą polski język. Dlaczego—pytam. Odpowiada: „Było nas tu kilku polaków, ale jakoś nie wiodło się im. Miemcy wykupili kontrakty i wygryźli naszych. Z naszej mowy śmieją się teraz, to mówimy po niemiecku“. Istotnie tak jest. Byle który polak sprzedawał ziemię kontraktową, natychmiast niemcy z kolonii w dubelt zapłacą, a niedopuszczą polaka.

Nie trzeba więc szukać Drzymałów, wywłaszczenia i Wrześni daleko, mamy ich tu na Wołyniu. Bądźmy więc konsekwentni! Jeżeli bojkotujemy handel niemiecki pruski—bojkotujmy najpierw tu u siebie. A więc, p. obywatele powinni to zrobić, żeby dziś zaraz kolonistom swoim powiedzieć krótko i węzłowato: Za Drzymałę za Wrześnię i za wywłaszczenie a przedewszystkiem *dla tego*, że jesteście tu szkodliwi bo szerzycie: niewiarę, rozpustę i pijaństwo uprzedzam was, że po skończeniu terminu kontraktu dalej wam go nie przedłużę“. — Niemcom nie dawać ziemi w dzierżawę! Wówczas najmniej 20 tysięcy rodzin niemieckich napisze o tem do Prus, „dziękując“ braciom swoim za to co tu ich spotkało.

Wówczas na własnej skórze przekonają się niemcy, jak to dobrze zostać bez dachu nad głową, a kto wie, co z tego może wyniknąć. Warto by było pomyśleć o tem projekcie bojkotu niemców! Bo istotnie smutny tu los kolonisty polaka, któremu obywatel na sąsiada pakuje *z jednej strony niemca a z drugiej żyda*. A takich kolonii, niestety, *dużo jest*.

Ks*.

Z życia prowincyi.

Zwinogródka na Ukrainie, *w grudniu*.

Na początku niniejszej korespondencyi zaznaczam, że Szanowna Redakcya nie zrozumiała mię, obdarzając zarzutem—jakobym żądał pracy społecznej tylko od jednostek—nie od ogółu. Wyraźnie pisałem: „ufajmy, że to zainteresowanie się piękną instytucyą (ochronką), które widzimy w kilku jednostkach, obudzi się w całym naszym zakątku“, a więc—w ogóle, a czyż bogatsi, czyż kapitaliści mają być wyłączeni z ogółu? Przeciwnie. Kto ma mało—niech daje mało; kto ma dużo — niech daje dużo i „komu wiele dano, ten z wiela rachunek zdać musi“.

Dalej Sz. Redakcya robi uwagę, że zwykle dużo żądamy od innych, a sami nic nie robimy; rzeczywiście są u nas tacy. Jedni dużo bardzo mówią o obowiązkach społecznych, ale o spełnianiu ich nie myślą, inni wymagają pracy od wszystkich, a sami nie tylko, że jej nie dają, ale i drugim przeszkadzają pracować, i właśnie dlatego dzieje się u nas często tak, że ci, co mogą, nie chcą pracować, a ci, co chcą, nie mogą. A szkoda, bo ci, co chcą pracy, kochają ją, a miłość, podobno, wiele może i tak dużo tej miłości potrzeba naszej ochronce.

Obecnie mamy święta, ale ciche; towarzystwo polskie nie urządza żadnego wieczorku, więc i nie bawimy się. Mimo to wieczorków było kilka: w gimnazyum, w szkole handlowej, w klubie i parę jest zapowiedzianych zabaw tanecznych.

Szkoła handlowa urządzała przedstawienie amatorskie, na tydzień przed świętami, na stypendya; udział w komedyjkach brali sami uczniowie, między innymi kilku polaków, wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze.

Głos Polski z Ukrainy.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **W sprawie aresztowania bandy rozbójniczej.** W Koleberdzie, w pow. kremieńczuckim, aresztowano bandę, która miała zamiar ograbienia i zamordowania rodziny kapitalisty miejscowego Cejtlina. Przypuszczalny organizator bandy, szlachcic Łutowinow, ukrył się. Aresztowano w tej sprawie włościanina Kałumę, mieszczanina Trowina i kozaka Azorowa. Donoszą o tem «Kij. Wiesti».

— **Łubny.** Na kilka dni przed Bożem Narodzeniem, aresztowano w Łubnach, jak donoszą «Kij. Wiesti», dozorcę więzienia miejscowego K. Kursnją pogłoski, iż aresztowano go na mocy rozporządzenia sędziego śledczego do spraw większej wagi, który dowiedział się, iż K. podtrzymuje stosunki pomiędzy więźniami politycznymi a ich znajomymi. Mówią, że aresztowano K. w tej chwili gdy niósł z więzienia listy więźniów politycznych do różnych osób. Aresztowanego dozorcę umieszczono w tem samem więzieniu, które poprzednio dozorował.

NIEZNANY FRAGMENT

Juliusza Słowackiego*).

Gdy noc głęboka wszystko uśp
[i oniemi,
Ja ku niebu podniósłszy ducha
[i słuchanie,
Z rękami wzniesionemi—na słoń
[ca spotkanie,
Lecę—bym był oświecon ogniami
[złotemi

Podemną noc i smutek—albo sen
[na ziemi,
A już tam gdzieś nad Polską
[świeci zorzy pręga—
I chłopek swoje woły do pługa
[zaprzęga,
Modli się.—Ja się modlę z niem
[i nad niemi... .

Tysiąc gwiazd nademną na błęki-
[tach świeci
Czasem ta, w którą oczy głęboko
[utopię,

*) Fragment powyższy udzielił «Ziemi Lubelskiej» p. D. S.

Bez maski.

Są frazesy, wzajem siebie wykluczające, które, nie bacząc na swą wewnętrzną zasadniczą sprzeczność, nie tylko istnieją u nas współrzędnie, lecz zda się napozór, iż jednaki walor i posłuch w społeczeństwie naszem mają.

Z jednej strony są to frazesy krańcowego pesymizmu, które, opierając się na zewnętrznej formie faktów bieżących, wyprowadzają stąd płytkie wnioski i z pozornym realizmem uderzają w cmentarne dzwony krańcowego zwątpienia.

Z drugiej zaś rozlegają się głosy o wzroście naszych sił narodowych, o powrotnem zdobywaniu stanowiska w cywilizacyjnem życiu Europy, o niedającej się zaprzeczyć kulturalnej i ekonomicznej naszej ekspansyi, oraz o pogłębieniu naszej samowiedzy narodowej, która zwycięsko poczyna się plenić w spiącej i zamkniętej dotychczas duszy ludu.

W tem przecenianiu i niedocenianiu naszych sił narodowych, oraz wagi i znaczenia czynników, stojących poza obrębem wpływów i oddziaływań naszej woli zbiorowej, leżą przyczyny tego wahania się, a raczej tej nie jednolitości i szarpaniny w naszej polityce zewnętrznej, która tak silnie i tak znamiennie występuje na jaw w tej dobie, którą przeżywamy obecnie.

Na tym to gruncie wyrośli panowie Turnowie i Dziembowscy, oraz przedstawiciele tych kierunków, które w przeróżnych „krajowościach“ znalazły swe ostateczne uwieńczenie, oraz dokładne zwierciadło, wskazujące dokąd prowadzi konsekwentny rozwój podstawowych ich założeń... Na przeciwległym zaś krańcu spotykamy lewicę narodową, która, jako krańcowa antyteza poprzedniego kierunku, nie uznaje niezłomności przeszkód i wśród najstraszliwszych okoliczności nie traci wiary w niezwalczoną siłę narodu—odporną i rozwojową.

Niezależnie od przynależności do tego, lub innego kierunku, niezależnie od oceny społecznej i narodowej wartości współrzędnego istnienia obu tych prądów i niezaprzeczalnej korzyści, wypływającej z koniecznego łagodzenia objawów krańcowych, jako rezultatu wzajemnej kontroli i ścisłej, chociaż zbyt często jednostronnej krytyki — życie wymaga pracy wewnątrz społeczeństwa, wymaga czynów, których charakter i siła napięcia muszą nie tylko przystosowywać się do okoliczności zewnętrznych i nie tylko odpowiadać potrzebom chwili, lecz ogarniając najszersze widnokręgi, zachwytywać w planach i przywidywaniu możliwie najdalsze krańce przyszłości.

Przeżywamy dobę przełomową.

Od chwili kiedy nad głową naszego narodu rozległo się piorunowe uderzenie bezprzykładnej w dziejach ludzkości klęski, gdy cały organizm wewnętrzny olbrzymiej, a pełnej sił żywotnych masy został w rozwoju swym powstrzymany i wtłoczony w obce i nie odpowiadające naszym. potrzebom duchowym formy bytu,—od tej chwili, strasznej i nie na miarę ludzką tragicznej, jak gdyby rozpętał się kłębek klęsk i nieszczęść i pochylonemu w znojnej pracy narodowi więził ruchy, zaciemniał bólem myśl twórczą i przyspieszał ponad zwykłą normę uderzenia serca...

Obecnie nawał klęsk dosięgnął szczytu, wyczuwamy jak gdyby ostatnie i decydujące uderzenie, które idzie ku nam z siedzib odwiecznego wroga—od strony Berlina...

Nie łudźmy się, aby dbająca o wygodę i dobro chwili polityka pp. Turnów i Dziembowskich mogła odnieść pożądane rezultaty i nie zapominajmy, że nie jest to walka li tylko o Śląsk i Wielkopolskę, że fala rozbudzonego teutonizmu pędzi dalej, jutro już będzie zagrażać innym polskim dzielnicom i że wśród wielorakich, czyhających na nas niebezpieczeństw, to niebezpieczeństwo wśród największych jest—najpotężniejszem.

Wahania się i zwroty w polityce berlińskiej istotnego znaczenia dla nas mieć nie mogą, dziś bowiem nie ulega już kwestyi, iż mordercze impulsy polityki antypolskiej przestały być własnością oddzielnych jednostek i poszczególnych stronnictw, lecz że skierowane przeciwko nam hasła zagłady płyną z ust coraz szerszej masy, stają się coraz bardziej własnością całego narodu niemieckiego.

Zniemczyć, lub wyniszczyć!... oto jest hasło, któremu poczynają hołdować nie tylko rząd, lecz i naród niemiecki. I zechciejmy zrozumieć, iż w haśle tem brzmi nie przecenianie realnych potrzeb chwili, lecz lęk przyszłości, zmora polska, która gdzieś, kiedyś, na rubieży jakiejś epoki może stanąć na drodze teutońskiego żołdactwa i zażądać porachunku.

A więc wojna, wydana żywiołowi polskiemu w zaborze pruskim, nie jest zjawiskiem przelotnem i nie jest objawem chwilowej ekspansyi temperamentu i zacietrzewienia się tych, którzy stoją obecnie u steru rządu.

Jest to objaw, mający wszelkie dane potemu, aby urość w zjawisko trwałe i jako z takim musimy się liczyć, i jako takiemu powinniśmy przeciwstawić czyny obrończe nie tylko silne, lecz i — trwałe.

Godziny walk zbrojnych dalekie są od nas obecnie. Z niemczyzną musimy walczyć na polu ekonomicznem i nie bacząc na pozorną niemoc naszą w tym względzie, obowiązani jesteśmy zdławić wszelkie zakusy pesymizmu i nie licząc na szybkie i łatwe zwycięstwo, wziąć się do pracy szarej i drobnej, lecz celowej i pod względem napięcia energii nieugiętej.

Jeden z największych patryotów polskich, niedoceniony w swoim czasie Stanisław Szczepanowski, tak ongi do społeczeństwa polskiego przemawiał:

„Jednej tylko rzeczy potrzebujemy do wydźwignięcia się prawie natychmiastowego z naszej niedoli: niech ta sama odwaga, szlachetność i ofiarność, które cechowały nasze dawne, daremne porywy do walki orężnej, które tylko bezowocnie marnowały najcenniejsze siły narodowe, okażą się teraz na polu życia codziennego, na polu straszliwej i nieubłaganej walki o byt — na polu wspólnych usiłowań około podniesienia dobrobytu krajowego i oświaty ludowej. Pamiętam, jak jeden ze starszej generacyi, wiekiem starszej, ale zawsze jeszcze młodszej uczuciem od teraźniejszych młodzików—opowiadał, jak za jego młodych lat, kiedy los każdego prawego obywatela był niepewnym, kiedy lada nierozważne słówko mogło pociągnąć za sobą wygnanie i utratę majątku, w niektórych okolicach panował zwyczaj, że młodzież obywatelska uczyła się jakiegoś rzemiosła, aby tym sposobem módz na wygnaniu na życie zarabiać, i pamiętam, jak sam pokazywał wyroby tokarskie, na podstawie których został wyzwolony, jako rzemieślnik tokarz“.

„Niech ta sama wzniosłość charakteru na nowo się pojawi—kończy Szczepanowski,—a pojawią się równocześnie wiara, odwaga i nadzieja, które nam niechybnie zapewnią zwycięstwo w obecnej, ciężkiej doli narodu“.

„Policzmy się i skupmy szeregi nasze!—woła jeden z najzacniejszych przodowników narodu polskiego. Niechaj pozostaną publicznie osamotnieni ci:

Co wyprzedali i dzieci i ziemię,
By tylko hulać w szalonej ochocie,
By tylko mogło skakać nasze plemię,
Kąpać się długo i w winie i złocie,
Bez serca, bez mózgu lekko skakać przecie
I nie czuć głazu, co karki nam gniecie!

Skupmy szeregi pod hasłem oszczędności, pod hasłem codziennej ofiary! Nie ofiary życia lub mienia, ale zbiorowej i trudniejszej ofiary zrzeczenia się lekkomyślności, próżności i egoizmu“.

Zamordować egoizm...

W tem właśnie tkwi geneza odrodzeniowej fali, której zbiorowe życie naszego narodu tak niecierpliwie oczekuje i tak gorąco pożąda...

Jeżeli po długiem i krwawem doświadczeniu odrzucamy dziś wiarę w cudowne, o piorunowej mocy i jednorazowem napięciu ofiarności, zbawienie, to z jeszcze większą stanowczością musimy się wyrzec wiary w celowość polityki panów Turnów i ich ideowych przyjaciół, musimy sobie jasno uświadomić, że taka robota przez gnuśną ciszę upokorzenia prowadzi do nieomylnej zagłady...

Awanturniczość w obu tych kierunkach musi być w dobie obecnej bezwzględnie wykluczona, a propaganda wszelkich złudzeń, zwłaszcza, dogadzających egoizmowi bądź klas, bądź poszczególnych stanów, uznana za zbrodnię na organizmie całego narodu.

Nam nie wolno oczu zamykać. My musimy, wyzbywszy się karygodnych mrzonek, zupełnie objektywnie uświadomić sobie, że zło istniejące z biegiem czasu będzie się zwiększać i że tylko nasze własne ręce, tylko usilna praca nad wzmożeniem wewnętrznych sił i hartu ocalić nas może i — ocali.

Tylko jasne i szczere zrozumienie całej okropności naszego położenia może stać się punktem zwrotnym dla przetworzenia, dla zmiany i charakteru, i siły napięcia naszej pracy wewnętrznej...

Ofiara, która trwa chwilę i wypływa z błyskawicznych momentów ekstazy, sytuacyi nie ratuje, bo taka ofiara o piorunowej sile i piorunowem trwaniu egoizmu nie niszczy i bywa często rozpaczną jeno obawą długich i żmudnych wyrzeczeń się i bólów.

Zrozumienie trwałości czekającego nas zła, pociąga za sobą zrozumienie konieczności otworzenia i wychowania naszej ofiarności — ofiarności szarej, drobnej a ciągłej, ofiarności godzin, dni, miesięcy i lat, ofiarności, opartej na utrzymaniu energii nie bohaterskiej, lecz silnej, stałej i równej.

Tylko takim orężem, tylko bronią ciągłych i celowych wysiłków możemy walczyć z grożącą nam nawałą rozkiełznanego teutonizmu. Tylko stwarzając patryotyzm ekonomiczny, którego u nas dotąd niema, i uzewnętrzniając go drogą codziennych, w miarę możności, silnych i bezwzględnie konsekwentnych czynów, stworzymy dla naszej piersi szeroki i nie bojący się zdławienia przewód oddechowy, który nas ochroni od śmierci.

Tylko na tej drodze leży nasze ocalenie i musimy wreszcie uwierzyć, że *innej drogi w dobie obecnej niema*.

Edward Paszkowski.

Zerwie się i do Polski, jak anioł, poleci;
Wtenczas we mnie ta wiara — co w litewskim chłopie,
Że modlitwa w niebiosach tak, jak anioł, kopie,
A czasem ziarno ducha wrzuci i zanieci.

Fejleton noworoczny.

Ponieważ stary rok się skończył, przeto zaczyna się rok nowy i młody...

Ciekawym mocno, jaki też kawał urządzi ten smarkacz na zaraniu żywota swojego?

A może jak papo dobrodziej...

Za młodu nudny, ale stateczny i prawie cichy, a na starość rozbrykany, kopiący, szczypiący, słowem zgoła awanturniczy...

— — — — — — — — —

Moje dziecko, jakiem ty będziesz?

Pilnuj się malcze, bo jak zemrzesz, a na tablicy twojej grobowej napiszą ci, że byłeś rokiem, naprzykład ks. Bülowa, to na tamtym świecie zgryzota samotności cię czeka i to ci powiem, że nawet ów kanclerz, spotkawszy się z tobą, będzie od ciebie stronił.

Tak zwykle bywa...

Są fachy, których pracownicy ogromnie nie lubią z sobą się spotykać...

A zwłaszcza po tamtej stronie furtki śmiertelnej, gdzie nie uznają „pruskiej racyi stanu" i gdzie pierwszy lepszy Drzymała nie boi się, aby mu pan landrat wiecznego spoczynku miał odmówić...

— — — — — — — — —

Więc unikaj smyku przyjaźni z Berlinem, aby cię ludzkość tak nie pamiętała, jak onego roku, kiedy to nieboszczyk Attyla wizytę Europie składał...

A gdy chcesz wiedzieć, jaka jest różnica między polską a niemiecką przyjaźnią, to zażądaj w którejkolwiekbądź przyzwoitej bibliotece wigilijny numer naszego „Dziennika" i przeczytaj sobie kolendę kurpiowską...

Z onej zaś kolendy przekonasz się łacno, jako kurp polski wierzy, iż żłób stajenny jest żłobem dla bydła, a stał się mieszkaniem Chrystusowem z tej jeno racyi, że ubogi Jezus zamieszkać w nim zapragnął...

U nas w Polsce najuboższy puszczański kurp takową rzecz dokładnie rozumie i, pragnąc swoją izbę z bydlęcości oczyścić, powiada:

U nas w Ostrołęckiem, na Puszczy, w starostwie,
Nie byłbyś się rodził, mój Jezu, w ubóstwie;
Mawa (mamy) izbów wiele i miękkie pościele,
Byłbyś leżał, jak w puchu.

I obiecuje we własnej chacie małemu Jezusowi i kapustę, i buraczki, i tłustą wieprzowinkę, i sukmankę do kolan dla okrycia, i kurpiki na nogi...

Słowem podział z ubóstwem, byle człowieczeństwo w sobie stworzyć i izbę swoją *ludzką* uczynić...

Z tej też racyi — nie „stanu", pilnowanego przez pikelhauby, lecz ducha, ducha strzeżonego przez Prawdę — taki kurp' puszczański, patrząc na własne domostwo i taki Drzymała, spoglądając na swój wóz, chybocący się na kołach, powiadają:

— Nasze to i Panjezusowe...

Prusak natomiast inaczej kalkuluje. On twierdzi:

Taki żłób bez Chrystusa jest wprawdzie żłobem bydlęcym, ale nasze pruskie bydło chce żreć, więc ostawmy ten żłób dla siebie...

I ostawiają.

Jeżeli więc, młodzieńcze, żłoby berlińskie cię wabią, opamiętaj się i pomnij, w jakiem będziesz jadł... towarzystwie.

Czarny Jegomość.

★ ★ ★ ★ ★ ★ ★ ★

W dniu Nowego Roku wszystkim przyjaciołom, prenumeratorom i czytelnikom „Dziennika Kijowskiego" szczere życzenia wszelkich pomyślności składa

REDAKCYA.

☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆

KRONIKA.

— Z powodu pięciogodzinnego strajku zecerów drukarni naszej, numer noworoczny wydajemy w rozmiarach mniejszych, niż to było projektowanem. Materyał, przeznaczony do tego numeru, ukaże się w najbliższych numerach naszego dziennika.

— **U Miłośników**. Dziś Miłośnicy dają w Ogniwie wieczór jednoaktówek, mianowicie „Inteligenta" Gorczyńskiego, „Dwóch nieśmiałych" Labiche'a i „Ciotkę na wydaniu" Blizińskiego. W dwóch ostatnich główne role wykona reżyser Miłośników, p. Siemaszko.

— **Posiedzenie rady miejskiej**. D. 4-go stycznia 1908 r. rozpocznie się nadzwyczajna sesya rady miejskiej, na której zostaną rozpatrzone: projekt rozszerzenia kanalizacyi miejskiej, sprawa utworzenia urzędu 6 go członka zarządu miejskiego, oraz sprawozdanie radnego, p. Demczenko, z posiedzeń komisyi budowy nowych kolei żelaznych w Petersburgu w sprawie budowy kolei Kijów - Odesa i Odesa-Czerkasy.

— **Nominacya**. Na miejsce zmarłego d. 28-go grudnia naczelnika telegrafu kolei Połud.-Zachod., Leona Guerquin'a, został mianowany (czasowo) pomocnik jego, p. Józef Zalewski.

— **Zapytanie ministra**. Minister spraw wewnętrznych polecił gubernatorowi kijowskiemu przesłanie natychmiastowe informacyi o zaprzestaniu odliczania z sum podatkowych publicznych od żydów pewnych kwot na rzecz miasta i utrzymanie dodatkowego etatu kijowskiej policyi miejskiej.

— **Skarga gminy włościańskiej**. Pełnomocnicy gminy włościańskiej przedmieści m. Lipowca podali do senatu skargę na uchwałę rady miejskiej w sprawie nieprawidłowego opodatkowania w r. 1907-ym nieruchomości włościan.

— **Handel świąteczny**. Naczelnik głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej, Gerbel, przysłał do kijowskiego gubernatora depeszę z zawiadomieniem, że towarzystwo kijowskich fryzyerów czyni u ministra spraw wewn. starania o otwieranie zakładów fryzyerskich w niedziele na zasadzie przepisu z d. 22 września 1907 r. Minister podanie to skierował do gubernatora kijowskiego.

— **Dodatkowy pociąg osobowy**. Na czas wzmożonego ruchu pasażerskiego dn. 5, 6 i 7 stycznia zarząd kolei Poł.-Zach. postanowił wysyłać pociąg dodatkowy Nr 3 bis na dystancie Cwietkowo-Kijów (wychodzi z Cwietkowa o g. 7-ej m. 42 wieczorem, przychodzi do Kijowa o g. 5-ej m. 42 w nocy). Na pociąg będą przyjmowani pasażerowie II-ej i III-ej klasy, jadący do stacyi na dystansie Kijów - Fastów - Cwietkowo i Cwietkowo - Wapniarka.

— **Główny sąd wojenny** pozostawił bez uwzględnienia skargę kasacyjną Litwinienki, Demidenki, Koszyka i Kiszniaka na wyrok kijowskiego sądu wojenno-okręgowego, mocą którego skazani oni zostali na śmierć przez powieszenie za ucieczkę z kijowskiego więzienia guberuialnego dn. 29 października 1907 r. i za zabójstwo osób urzędowych.

— **Zatwierdzenie wyroków śmierci**. Dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego, zatwierdził wyrok kijowskiego sądu wojenno-okręgowego 1) w sprawie włościanina Kijaszki, skazanego na śmierć przez powieszenie za napady zbrojne dn. 17 czerwca 1907 r. w miasteczku Mienie, w gub. czernihowskiej, gdzie zabił Chrzanowa i Naryńską, skradziono 28 rb. pieniędzy i różne rzeczy i dn. 3 lipca we wsi Diagowie, w gub. czernihowskiej, gdzie zabił Galenkę i Zacharczenkę i zrabował 1 rb. 37 kop.; 2) zatwierdzony został również wyrok w sprawie G. Gierasimczenko, G. Nuždy i W. Powara, skazanych przez kijowski sąd wojenno-okręgowy na śmierć przez powieszenie za napad rozbójniczy w pobliżu miasta Humania, gdzie zabili kilka osób i zrabowali różne przedmioty, zgwałcili dziewczynę 16-letnią i ukryli się.

— SCHWYTANIE ZŁODZIEJA. Policya schwytała jednego z uczestników kradzieży popełnionej w mieszkaniu p. Niechajewskiego, (ul. Sofijowska 16).

— KRADZIEŻE. Właściciel sklepu w domu Nr 34 przy Kreszczatiku, B. Lifszyc, zawiadomił policyę o systematycznych kradzieżach, popełnianych w jego sklepie. Zaaresztowany J. Szille, przyznał się do winy.

— RABUNEK. Onegdaj późnym wieczorem 4-ch awanturników napadło na przechodzącego obok składu nafty Ditzura, p. Pilnickiego, pracującego w składzie spożywczym kolejowym. Ściągnąwszy zeń paltot, rabusie zabrali portfel z 620 rb. i uciekli.

— ODDANIE SIĘ W RĘCE POLICYI. Do cyrkułu pałacowego przyszedł onegdaj jakiś nieznajomy, który podał się za Łukasza Furmanca i prosił o zaaresztowanie go. Zeznał przytem, że pracował on jako sekretarz w krzemienieckiej komisyi rolnej i że roztrwoniwszy publiczne pieniądze uciekł z Krzemieńca i przez miesiąc krył się przed policyą. Suma sprzeniewierzona wynosi 400 rb.

— UJĘCIE RABUSIA. Policya śledcza aresztowała I. Nabonieczuego, oskarżonego o szereg rabunków i napadów w pow. wasylkowskim.

TEATR i MUZYKA.

Teatr Sołowcowa.

„Brand" należy do pierwszej kategoryi dzieł Ibsena, przemawiających do nas językiem potężnych namiętności i czynami olbrzymów, to późniejszy „Budowniczy Solness", to sam wreszcie Ibsen ze swymi wzlotami, tęsknotą do wyżyn i rezygnacyą — to dzieje duszy autora, szukającej prawdy, brzydzącej się kłamstwem i piętnującej je wraz ze wszystkiem, co małe i ciasne. W Brandzie chce Ibsen rozwiązać problem prawdy i stosunek człowieka do samego siebie...

To też bohater jego, to człowiek niezłomny, o żelaznej woli, druzgoczący nią najbliższych i siebie, a w chwili, gdy już złamał wszystko, co mu na drodze ku opanowaniu idei zaporą było, staje nieświadomy na nastroju myśli, wątpiący i pytający jeszcze... O ile w „Budowniczym Solnessie", Ibsen zapanował później nad formą dramatu, w Brandzie czujemy jeszcze poszukiwanie najlepszej, częstokroć błąkanie się niepewne i architektonika tego dramatu, jak wogóle pierwszych dzieł tego autora nie jest taką, jaką, rzec można „stworzył" potem Ibsen. Monologi, dyalogi przydługie wydają się ciasnemi ramami, nie dozwalającemi przemówić do nas Brandowi bezpośrednio.

Piąty obraz jest natomiast skończoną całością, zarówno artystycznie, jak i w wyrazie. Co prawda trzeba odegrać go tak, jak grała p. Paschałowa—trzeba być wielką i subtelną artystką, trzeba kultury takiej, jaką ma ona.

Czy to w akcie I-ym czy w II-gim, gdy z duszy jej opada „mała" miłość dla małego i nędznego artysty, czy wreszcie w akcie V, gdy w drżących dłoniach trzyma pamiątki po małym Alfie (dziwne pobratymstwo myśli Andrejewa w takiejże scenie z zabawkami syna w „Życiu człowieka"), p. Paschałowa jest wymowną rzeczniczką duszy ludzkiej—wprost do duszy przemawiającą. Branda grał p. Bagrow, benefisant, ale niestety „grał", a deklamował źle i głosu mu brakowało w najsilniejszym momencie. Za to pani Tokarewa jako matka była klasyczną, złożyły się na to: bogate odcienie w głosie i doskonała mimika.

Reszta artystów wywiązała się sumiennie, reżyseryi zaś zarzucić można tylko zbyt długie antrakty, lecz strona dekoracyjna, utrzymana w stylu, mówi o przygotowaniu literackiem i artystycznem kierownika. **K. Ł.**

CYRK „HIPPO PALACE".

Zapasy d. 29 grudnia.

Centralnym punktem dnia była walka Aberga z Anglio, stanowcza i bezterminowa.

Walka długo trwała w postawie. Anglio, w innym czasie z łatwością ciskający mocniejszych od Aberga w postawie Lipaninem, nie probuje atakować, broni się tylko od swego przeciwnika, potem bez widocznej konieczności przechodzi do parteru. Uważając to za obmyślany wybieg, obserwujemy walkę w parterze. Tu okazuje się, że Aberg, atakując całem ciałem jedno ramię Anglio, nie może go poruszyć. Murzyn z łatwością wyrywa ramię i pozostaje nie poruszony, ma więc doskonałą możność atakować Aberga chwytem za ramię lub głowę. Parę razy zaledwie robi on to, ale bardzo ostrożnie. Wreszcie Aberg na 38 min. chwytem za ramię przewraca go na półmost i gniecie.

Przebieg tej walki zrobił wrażenie conajmniej dziwne. Zapaśnik przeważający siłą i wagą kilkakrotnie nie broni się, nie atakuje, lecz czeka prawie biernie, aż go przewrócą.

Zapewne zapaśnik z taką niesłychaną techniką, jaką posiada Aberg, może zwyciężyć znacznie silniejszego przeciwnika, ale mógłby to zrobić nie siłą, lecz zręcznością, niespodziewanym zdradzieckim chwytem, niebezpiecznem zaszachowaniem już w postawie, lub gwałtownym kontr atakiem w parterze.

Stało się jednak inaczej... Jeżeli dalsze zapasy będą prowadzone w tym stylu, to będzie to nie szampionat, lecz poprostu pokaz walki francuskiej, w której wynik niema żadnego znaczenia. W szampionacie zaś wszelkie «układy» między zapaśnikami mają taką samą wartość sportową, jak układ żokejów, na mocy którego jeden z nich powstrzymuje lepszego konia, żeby dać miejsce gorszemu.

Publiczność właśnie o tyle interesuje się zapasami, o ile traktowane są one, jako czysty sport, jeżeli inne czynniki zaczną oddziaływać w zapasach, to zmienić się musi i stosunek do nich publiczności.

Spectator

KRONIKA POLSKA.

— **Napad zbrojny na pocztę**. W uzupełnieniu depeszy korespondenta naszego, podanej w numerze sobotnim, wyjmujemy za „Kur. Warsz." następujące szczegóły o śmiałym tym napadzie na pocztę:

Napad dokonany był w chwili, kiedy furgon pocztowy, otoczony osłoną wojskową, przychodził na stacyę Sokołów z kantoru pocztowego w m. Sokołowie, przed nadejściem pociągu pocztowego na stacyę Sokołów odnogi małkińskiej kolei Nadwiślańskich.

Brakowało właśnie 20 minut do nadejścia pociągu, kiedy gromada napastników otoczyła z pewnej odległości furgon pocztowy i rzuciła pod niego bombę. Wybuchnęła ona z wielkim hukiem, szerząc popłoch śród osłaniających pocztę żołnierzy, którzy przeważnie ranni popadali na ziemię i pośród obecnych na stacyi kolejarzy, z których trzej bliżsi odnieśli też rany.

Jednocześnie z wybuchem napastnicy skierowali kule brauningów na żołnierzy i urzędników pocztowych, towarzyszących poczcie. Dano około 200 strzałów.

Wynik napadu był fatalny. Na placu zamachu pozostali zabici: żołnierz libawskiego pułku i, jak się zdaje, jeden z napastników, lubo osobistości tego zabitego ściśle dotychczas nie stwierdzono. Trzech żołnierzy było lekko i dwóch ciężko rannych, z którymi na równi poszwankowani zostali pocztmistrz i pocztylion, tudzież urzędnik kantorowy-handlowy stacyi, Walczuk, uciekający w chwili napadu z biura zawiadowcy do biura telegrafu.

Nadto rannych jest lżej dwóch funkcyonaryuszów kolejowych, z nich jeden dróżnik.

Jakim sposobem, pomimo takiego spustoszenia w ludziach, ocalały pieniądze, niewiadomo, dość, że napastnicy uciekli, nie zdoławszy ich zabrać. Suma wieziona była dość znaczna.

Napastnicy po wybuchu i ostrzelaniu ochrony pocztowej rozbiegli się w różnych kierunkach i zniknęli bez wieści.

Pierwszą rzeczą zawiadowcy stacyi było sprowadzenie pomocy lekarskiej i felczerskiej z poblizkiego m. Sokołowa. Po opatrzeniu rannych, przewieziono ich do szpitala w Siedlcach. Zabitych pozostawiono na miejscu do zejścia władz sądowych, które nad ranem przybyły z Siedlec i Sokołowa wraz z przedstawicielem straży ziemskiej i władz wojskowych.

Zarządzony pościg za napastnikami nie dał na razie żadnego wyniku.

Podczas wybuchu bomby wiele szyb na stacyi wyleciało, a częściowemu zniszczeniu uległy również urządzenia biurowe zawiadowcy stacyi.

— **Kary prasowe**. Decyzyą warszawskiego generał-gubernatora, redaktor „Przeglądu porannego" został administracyjnie skazany na 300 rb. kary za artykuł „Czynna walka z niemczyzną".

Generał-gubernator warszawski, na zasadzie przepisów stanu wojennego, polecił zawiesić wydawnictwo tygodnika „Związkowiec".

— **Wyrok w sprawie zabójstwa Rosentala**. Dnia 23 maja r. z. w Łodzi około godziny 2-ej po południu, gdy ulicą Zachodnią przechodził dyrektor fabryki Poznańskiego, Dawid Rosental, rzuciło się nań kilku napastników, z których jeden, wydobywszy sztylet, zadał nim Rosentalowi cios śmiertelny. Napastnicy, dokonawszy zabójstwa zbiegli. Zabójstwo dyrektora Rosentala, według krążących wieści, miało być odwetem za różnego rodzaju represye, stosowane przez zamordowanego względem robotników.

Niezwłocznie w tej sprawie wszczęto śledztwo i jeszcze wieczorem tegoż dnia aresztowano robotników: Henryka Pycla, Bolesława Kopeckiego i Antoniego Witczaka, których oskarżono o współudział w powyższem zabójstwie.

Warszawski sąd wojenno-okręgowy na wczorajszem posiedzeniu w cytadeli, rozpoznawszy powyższą sprawę, wydał wyrok, skazujący Kopeckiego i Pycla na śmierć przez powieszenie, Witczaka zaś na 15 lat robót ciężkich.

— **Kozłowici**. W ostatnich czasach liczba zwolenników kozłowityzmu zaczęła się zmniejszać. Celem utrzymania odpadających i powiększenia liczby sekciarzów, duchowni kozłowiccy używają nowego środka agitacyjnego, mianowicie wprowadzili nabożeństwo w języku polskim.

Wiele kłopotu radzie sekty sprawia brak duchownych. Według przejętych z Kościoła rzymsko-katolickiego praw, duchowny kozłowicki winien być na godność tę kreowany przez biskupa, tymczasem praw biskupich żaden z ich duchownych nie posiada.

Duchowieństwo sekciarskie zabiega o utworzenie własnego seminaryum i są już na to zbierane fundusze drogą składek.

— **Zamiecie śnieżne w Galicyi**. W dalszym ciągu donoszą wiadomości o wielkich zamieciach śnieżnych w Galicyi wschodniej; między innemi wstrzymano z tego powodu ruch pociągów na kolejach Przeworsk-Dynów i Tarnopol-Zbaraż.

— **Wiec w Zakopanem**. Dnia 19 b. m. odbędzie się w Zakopanem w hotelu „Morskie Oko" wiec w sprawie pruskich ustaw antypolskich.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na Towarzystwo Dobroczynności: Zamiast wizyt i powinszowań noworocznych: Pp. Adolf Marcińczyk (aptekarz) rb. 3. — Zygmuntostwo Kraczkiewiczowie rb. 5. — Józef Smoleński rb. 1.—Wanda i Antoni Jakuszewscy rb. 3.—Hieronim Gorski rb. 3. — Kazimierz Bojarski rb. 3.—Tolwińscy rb. 3.

Na pomnik Żółkiewskiego: Pp. Stanisław Nowaczek rb. 1.—Zamiast wizyt noworocznych Luc. Laskowski rb. 2.

Na sanatoryum w Zakopanem: P. Stanisław Nowaczek rb. 3.

Na «Oświatę»: Zamiast życzeń noworocznych: Pp. Ludwikostwo Daszkiewiczowie rb. 2. — Jan Gordon rb. 3. — Brunonowie Przywieczerscy rb. 3.—Hieronim Gorski rb. 2. - Jerzy Dąbrowski rb. 1.

Na ubogich: Zamiast powinszowań noworocznych: Pp. Teodor Hryniewiecki rb. 1.—Hieronim Gorski rb. 2. — Adolf Dziewanowski rb. 5.—Zdzisław Dziewanowski rb. 3.

Na kościół w Rokitnem: P. Teofil Illaszewicz rb. 3.

Na biedną nauczycielkę: P. Kunatowska rb. 1.

Na kościół św. Mikołaja: Pp. Romania Kamińska rb. 2.—Ks. Andruszewicz rb. 2.

Ostatnie wiadomości.

Polskie kandydatury na Śląsku. Wedle doniesienia z Katowic, przy uzupełniających wyborach do parlamentu Rzeszy w okręgu pszczyńsko-rybnickim po ks. Skowrońskim, który, jak wiadomo, mandat złożył, — polacy stawiają kandydaturę ks. Józefa Wajdy z Kielcza, centrum zaś stawia barona Reitzensteina.

Sprawa Flottenverein'u. „Nordd. Allg. Ztg." donosi, że gdyby gen. Keim zatrzymał przewodnictwo w towarzystwie flotowem, to także ks. Henryk pruski w porozumieniu z cesarzem Wilhelmem złoży protektorat.

Kwestya alzacko lotaryńska. „Nordd. Allg. Ztg." pisze: Deputowany francuski Laur doniósł do „Frankf. Ztg.", że cesarz Wilhelm podczas pobytu swego w Anglii otrzymał memoryał w sprawie rozwiązania kwestyi alzacko-lotaryńskiej. Twierdzenie to, w tej formie przedstawione, jest fałszywe. W rzeczywistości deputowany Laur sam przesłał cesarzowi pracę swą o Alzacyi i Lotaryngii, ale posyłka Laura nie znalazła żadnego uwzględnienia.

Interpelacya w sprawie wywłaszczenia. W parlamencie niemieckim wniósł p. Seyda interpelacyę, podpisaną przez 54 posłów, polaków i członków centrum, tej treści: Jak kanclerz państwa może pogodzić wniesiony przez rząd pruski w sejmie pruskim projekt ustawy o zarządzeniach ku wzmocnieniu niemczyzny w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem z duchem konstytucyi Rzeszy niemieckiej i postanowieniami księgi ustaw cywilnych? Jakie kroki zamierza kanclerz poczynić celem zabezpieczenia podstaw porządku prawnego i społecznego, zagrożonych przez przewidziane wywłaszczenie z ziemi obywateli państwa ze względów politycznych?

Immigracya japońska do Ameryki. Z Waszyngtonu donoszą, że Japonia oświadczyła gotowość ograniczenia do pewnej ściśle określonej liczby wydawania paszportów robotnikom japońskim w celu emigracyi do Hawai.

Departament stanu oświadcza wyraźnie, że rozpuszczona w Europie wiadomość, jakoby ambasador amerykański w Tokio zażądał od Japonii pisemnego przyrzeczenia co do ograniczenia emigracyi japońskiej do Ameryki, jest nieprawdziwa.

Telegramy.

Otrzymane d. 31 grudnia.

(Od korespondentów własnych).

Hołd Orzeszkowej.

Warszawa.—W Grodnie dn. 30 grudnia, przez warszawski i krakowski komitety jubileuszowe złożono jubilatce stylowe skrzynie z adresami.

Członkowie Rady państwa w Carskiem Siole.

Petersburg. — Członkowie Rady państwa z urzędu zostali zaproszeni do Carskiego Sioła na śniadanie.

W sprawie umieszczania karykatur w pismach.

Petersburg. — Zarząd prasowy wydał rozporządzenie, zabraniające umieszczania w pismach karykatur, uwłaczających członkom Rady państwa.

W sprawie reformy senatu.

Petersburg.— Po rozważeniu projektu min. sprawiedliwości Szczegłowitowa, w sprawie reformy senatu, rada ministrów aprobowała go, nalegając wszakże na ustanowienie zasady nieusuwalności senatorów i na obieraniu kandydatów przez samych senatorów.

Synod a Tołstoj.

Petersburg. — „Nasz Dzień" komunikuje, że w synodzie daje się odczuć ciążenie ku przyjęciu Tołstoja z powrotem na łono kościoła prawosławnego.

Nie zatwierdzenie dyrektora politechniki kijowskiej.

Petersburg. — Ruzskij nie został zatwierdzony na stanowisku dyrektora politechniki kijowskiej.

Różne.

Petersburg. — Zarząd komunikacyi wodnych zamierza zwołać w styczniu naradę dla wynalezienia sposobów walki z cholerą, której wybuchnięcie spodziewane jest na wiosnę.

Moskwa. — Podczas rewizyi, dokonywanej w mieszkaniu kadeta, Jordańskiego, skonfiskowano archiwum partyi.

Petersburg. — Delegacya akademii pedagogicznej zwróciła się do min. ośw., Kaufmana, z prośbą o subsydyum. Kaufman odrzekł, że akademia otrzyma subsydyum wtedy, gdy się odznaczy.

Petersburg. — Prezydent Towarzystwa teatralnego, wielki książę Sergiusz Michajłowicz zaprosił delegacyę Towarzystwa na naradę dla wspólnego opracowania środków walki z władzami miejscowemi, krępującemi teatr.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Dymisya ministra i wiceministra oświaty.

Petersburg.— Członek Rady państwa, senator, ochmistrz dworu, minister oświaty Kaufman, usunięty został ze zajmowanego stanowiska, z pozostawieniem go w godności członka Rady państwa, senatora i ochmistrza dworu.

Wiceminister oświaty — Gerasimow, otrzymał dymisyę na własne żądanie.

Nominacya nowego ministra oświaty.

Petersburg. — Członek rady państwa, senator Szwarc, został mianowany ministrem oświaty z pozostawieniem go w godności członka rady państwa i senatora.

Najwyższy reskrypt na imię prezesa rady ministrów.

Petersburg.—„Piotrze Arkadjewiczu! Wszechstronna działalność Pana na stanowisku ministra spraw wewnętrznych, szczególnie odpowiedzialnem w warunkach obecnych życia państwowego, dała Mi możność ocenić Pana wybitne zdolności i z zaparciem się siebie oddanie obowiązkowi; skutkiem tego w r. 1906 Ja powołałem Pana na to wysokie stanowisko prezesa rady ministrów. W osobie Pana znalazłem wybitnego wykonawcę Mych zamierzeń, o czem wymownie świadczą pierwszorzędnej wagi prace prawodawcze, dotyczące gospodarki rolnej i innych spraw zarządu państwem, przygotowane przez radę ministrów pod kierownictwem Pana, jak również wzrastające zaufanie ludności do rządu, które wyjątkowo wyraźnie się wyraziło podczas wyborów do trzeciej Dumy, oraz wiele pocieszających symptomatów niepodlegającego wątpliwości uspokojenia kraju. Chcąc wyrazić Panu Moją serdeczną wdzięczność za pańskie zasługi patryotyczne, Ja, ukazem z dnia dzisiejszego, wydanym do Senatu rządzącego, mianowałem Pana Moim sekretarzem stanu. Po zostaję dla Pana niezmiennie życzliwym".

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano.

MIKOŁAJ

Dan w Carskiem Siole dn. 1 stycznia 1908 r.

Tyraspol.—W nocy, podczas ścigania rabusiów, został zabity stójkowy.

Łódź.—Zraniono woźnego łódzkiego banku handlowego, wracającego z poczty. Zrabowano mu torbę z korespondencyą pocztową. W jednej z przesyłek znajdowało się 2,500 koron austryackich.

Warszawa. — Aresztowano 10 osób z liczby uczestników napadu na pocztę w pobliżu Sokołowa; w liczbie aresztowanych jest 18-letnia dziewczyna.

Rzym. — Negus Menelik obiecał Włochom dać zupełne zadosyćuczynienie z powodu zajść w Lugh.

Berlin.—W wielu większych miastach Niemiec s.-d. urządzili masowe demonstracye z powodu reformy wyborczej. We Frankfurcie doszło do starcia demonstrantów z policyą.

Berlin. — Z powodu śmierci księżny Osten-Sacken, cesarz Wilhelm wyraził listownie swą kondolencyę ambasadorowi rosyjskiemu. Cesarzowa osobiście odwiedziła hr. Osten-Sackena. Zwłoki hrabiny będą przewiezione do Rosyi.

Berlin. — Zrana odbywały się liczne zebrania soc.-dem. w sprawie wprowadzenia w Prusach takiej ordynacyi wyborczej, jaka obowiązuje przy wyborach do parlamentu. Kilka tysięcy osób, które brały udział w tych zebraniach, urządziło na głównych ulicach szumne manifestacye, dążąc do pałacu królewskiego. Policya przedsięwzięła ostre środki ku oczyszczeniu ulic. Wynikły starcia; na niektórych ulicach policya zmuszona była użyć broni białej. Kilku policyantów oraz kilku manifestantów zostało ranionych.

Petersburg. — Na posiedzeniu sądu najwyższego w sprawie Portu-Artura, rozpatrywano kwestyę kapitulacyi. Na początku posiedzenia odczytano rozkaz generała Stesla z dnia 18 grudnia, w którym wskazanem zostało, dokąd powinno cofać się wojsko i jakie zająć pozycye. Stwierdzono, że rozkaz był sporządzony przez samego Stesla. Pułkownik Chwostow zeznał, że d. 19 go grudnia widział on oficera i kozaków, którzy przejeżdżali z dużą białą chorągwią, fakt ten zrodził w nim podejrzenie, czy to nie jest czasem początek rokowań w sprawie kapitulacyi. Jednakże oficer, po powrocie oświadczył, że jeździł do Nogi z życzeniami z powodu Nowego Roku. Świadek towarzyszył generałowi Reisowi w jego ekskursyi dla podpisania warunków kapitulacyi. Były one szczegółowo spisane w języku angielskim.

Z powodu braku czasu, nie rozpatrywano poszczególnych punktów. Przyjęcie warunków wywarło na świadku takie wrażenie, jakby kapitulacya była postanowiona wcześniej, a warunki jej są obojętne.

Według słów świadka, wojskowi towarzyszący Reisowi, wyruszyli z mieszkania Foka. Stesel i Fok stwierdzili, że wojskowi wyruszyli ze sztabu okręgowego."

Posiedzenie przerwano do dnia 2-go stycznia.

Petersburg. — Ordery św. Aleksandra Newskiego z brylantami otrzymali: wice-minister sprawiedliwości senator Gassmann i członkowie Rady państwa: sekretarz stanu Jermołow i senator Gonczarow; ordery św. Aleksandra Newskiego otrzymali: członkowie Rady państwa, ochmistrz dworu Bułygin i Stiszinskij; ordery św. Włodzimierza 2-go stopnia: minister spraw zagranicznych ochmistrz dworu Izwolskij; ordery św. Anny 1-go stopnia: minister sprawiedliwości Szczegłowitow, wiceminister skarbu, ochmistrz dworu Kriwoszein, członek Rady państwa Pichno i minister dróg komunikacyi Szaffgausen - Szönberg - Eck - Szaufuss; order św. Włodzimierza 1 go stopnia wiceprezydent Rady państwa, senator Gołubiew.

Paryż. — Generał Lyautey donosi, że szczep Benisnassen opłacił już połowę kar, pozostałą część generał darował pod warunkiem, że w razie najmniejszego czynu wrogiego zażąda zapłacenia całej sumy, oraz skonfiskuje broń i zapasy.

Cetynia. — Gazeta urzędowa, podkreślając honory oddawane, na rozkaz cesarza Franciszka Józefa, zwłokom księcia Stanisława, powiada: W akcie tym chrześcijańskim wyraża się wspaniałomyślna, delikatna uwaga wielkiego monarchy sąsiedniego państwa, okazana naszemu władcy i jego dynastyi, oparta zaś na starej przyjaźni obu panujących, którą Czarnogórze wysoko ceni i ogromnie szanuje. Gazeta przytacza depesze cesarza Franciszka i księcia Mikołaja.

Petersburg. — Członek rady ministra spraw wewnętrznych, Łykoszin, został mianowany wiceministrem spraw wewnętrznych.

Zostali mianowani członkami Rady państwa: senator, baron von-Geiningen-Güne, z pozostawieniem go w godności senatora; koniuszy dworu, senator Trepow, z pozostawieniem w godności koniuszego dworu i senatora; senatorowie—Iwanow, Chwostow i Nikolskij, z pozostawieniem w godności senatorów.

Białystok. — Wskutek zmniejszenia się robót w fabrykach, generał-gubernator utworzył komitet w celu okazania pomocy pozbawionym pracy.

Moskwa.—W obecności metropolity i wyższego duchowieństwa, otwarto złatoustowskie koło religiino-filozoficzne uczących się, utworzone przez organizacye patryotyczne i monarchiczne.

Petersburg. — Przez ministerstwo oświaty został wniesiony do rady ministrów projekt prawa o założeniu wyższych szkół miejskich o programie średnich zakładów naukowych w zakresie 4 klas. Do szkół tych będą przyjmowane bez egzaminu osoby, które ukończyły szkoły miejskie, egzystujące według ustawy 1872 r.

Ten rodzaj szkół będzie ogniwem, łączącem początkową szkołę ludową z wyższymi zakładami naukowymi.

Wniesiony też został projekt prawa o obowiązkowem udziale nauczycieli tych szkół ziemskich, które utrzymywane są kosztem ministerstwa, w egzystujących przy ministerstwie kasach nauczycieli i nauczycielek ludowych.

Petersburg. — Minister oświaty zatwierdził instrukcyę, obowiązującą prorektorów i dyscyplinarny sąd profesorski wszystkich uniwersytetów.

Nowoczerkask. — W noc 30 grudnia zraniono śmiertelnie obywatela ziemskiego, adwokata przysięgłego Bokowa.

Noworosyjsk.—Na jednej z głównych ulic przy wyjściu z kawiarni zabito wystrzałem z rewolweru handlarza drzewa, Czernomordika.

Warszawa. — Na ul. Miłej zabito jednego stójkowego i raniono drugiego. Na placu Krasińskich koło magazynu ubrań gotowych rzucono pocisk wybuchowy.

Kaługa.—We wsi Ludinowie w pow. żyzdrynskim raniono kulami dozorcę fabryki malcowskiej i stójkowego.

Nowo Mikołajewsk. — Aresztowano członka bojowej organizacyi soc. rew. Łbowa, który się przyznał do udziału w grabieży, dokonanej na parostatku „Katarzyna" i w fabryce motowilichińskiej.

Londyn.—Według wiadomości z Szanhaju, próby bojkotowania towarów angielskich, w związku z nieporozumieniami w sprawie pożyczki na budowę kolei wzdłuż rzeki Si-Tsian, wywołały aresztowanie zarządzającego bankiem chińskim, oskarżonego o czynności, które mogłyby wywołać rozruchy w mieście. Na rozkaz rządu aresztowano 4 osoby, stojące na czele chińskiej izby handlowej.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii, choćby niezgodnych lub sprzecznych z kierunkiem naszego pisma. *Redakcya.*

W sprawie żywej i potężnej.

W N-rze 295 „Dziennika Kijowskiego" P. Powinowaty zabrał głos wolny w „sprawie powszedniejącej", stosując ten tytuł do Związku oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi. Korzystam z łaskawych łamów „Dziennika", aby pod innym tytułem wypowiedzieć kilka uwag w tej samej kwestyi z szerszego punktu widzenia, niż ten, który zastosowany został przez mieszkańca Płoskirowa.

Szanowny autor „Głosu wolnego", patrząc na Związek przez pryzmat lokalny, nadaje swym poglądom cechę ogólną Prawi on o sprawie powszedniejącej—o oficyalistach, o budowniczych i mularzach, zapominając o tem, że omawiana sprawa, to nie miejscowa—płoskirowska sprawa, lecz sprawa całego kraju, że „Kraków nie odrazu zbudowano". Świątynie, gmachy, domy i dworki, które dziś się na imponującą całość składają, nie powstały jednocześnie i nie przez jednakowych majstrów zbudowane zostały. Jeśli więc na jednym punkcie robota osłabła, to nie daje prawa twierdzić, że „sprawa spowszedniała", że brak pracowników, aby dzieło podjęte prowadzić dalej—bo jednocześnie na innych punktach gmachy w górę się wznoszą. Tak jest z każdą rozpoczynającą się sprawą. Kto jest nie „powinowaty", ale spokrewniony z duchem tej sprawy, ten nie dojrzy spowszednienia tam, gdzie ledwo jest początek, nie dojrzy w robotniku zobojętnienia, gdy on się jeszcze nie jął roboty. Komu sprawa na sercu leży, ten zacnęci do czynu, energię swą wniesie i nie będzie wmawiał apatyi, jak w niemca chorobę.

Szanowny autor Głosu wolnego twierdzi, że oficyalista się zniechęca, że nie widzi w Związku żadnych realnych korzyści, że roli czynnej w tej pracy społecznej wziąć nie pragnie i woli iść „luzem". Widocznem więc jest, że autor nie ogarnia szerszego widnokręgu i z pojedyńczego faktu sądzi o całości.

Zrzeszony w Związku oficyalista chętnie swe składki niesie do ogólnej skarbony. Odpowiedzi na rozesłany w przedmiocie kwestyonaryusz dowodnie nas o tem przekonały. Większość oddziałów Związku na swych ogólnych zebraniach wypowiedziała się jednogłośnie za utrzymaniem nadal dość wysokiej normy oprocentowania, uchwalonej na pierwszem walnem zgromadzeniu delegatów. Liczba zalegających w opłatach stale się zmniejsza, ci zaś, którzy wskutek niepowodzeń materyalnych nie mogli w terminie opłacić składki, proszą o prolongatę.

Związkowcom rozumnym i uświadomionym nie ciążą wielkie koszta pierwszego roku prac organizacyjnych. Propozycye zmniejszenia tych kosztów niewielu znalazły zwolenników, owszem, przeciwnie, ogół dobrze rozumie, że aby zmienić ku lepszemu to, co przez cały przeciąg lat było w zaniedbaniu i poniewierce, potrzeba dużo wytrwania, dobrej woli, pracy ciężkiej i zmudnej, oraz środków materyalnych, więc tych wcale oficyalista szczędzić nie myśli.

Oficyalista wie, że pracować nad polepszeniem własnego bytu sam powinien i chętnie do tej pracy się garnie. Widzieliśmy, że na walne zebranie delegatów, zwołane w sierpniu, a więc w porze nieodpowiedniej, przyszedł ławą, bo zaledwie kilka oddziałów nie stawiło się do apelu. Widzimy, że praca w oddziałach nie ustaje, jak tego dowodzą częste i bardzo owocne ogólne zebrania oddziałów prowincyonalnych. Nie wszyscy bowiem, jak p. Powinowaty, uważają okólniki, projekty i wnioski za środek agitacyjny; widzą w nich wskazówkę, w jakim kierunku i jak pracować dla swego dobra powinni i ów suchy materyał agitacyjny w dyskusyach na zebraniach oddziałów zmieniał się w drgające życiem źródło przyszłego dobrobytu, uszlachetnienia i wzbogacenia umysłu.

Więc, nie zrażając się zachowaniem form urzędowych, zakładają sklepy spożywcze, organizują pomoc lekarską i prawną i gdzie już wkroczyli na tę drogę, zyskują krok za krokiem, dzień po dniu, uznanie i szacunek wśród tych sfer, które do niedawna widziały w oficyaliście tylko materyał roboczy.

P. Powinowaty dojrzał „smutek" oficyalisty, wywołany nowym wydatkiem na biblioteki, na kasę pogrzebową. Zaprawdę źle on patrzy i źle widzi. Zapomniał, że dzisiejszy oficyalista, to nie ów z przed laty zahukany, mało piśmienny pracownik; obecnie książka stała się niezbędną potrzebą jego istnienia. Radośnie więc, nie ze smutkiem wita projekt, który daje mu możność zaspokojenia tej potrzeby mniejszym kosztem, niż dawniej, gdy szedł „luzem". Nie tu więc miejsce na smutek.

Również na smutek miejsca niema przy wydatku 10 kop. na wypadek śmierci swego pokrewnego w zawodzie. Zawsze on bliźniemu niósł chętną pomoc w potrzebie. A ten datek, wypływający z ducha naszej kasy, jakże jest różny od czynu miłosierdzia, który on pierwej dokonywał. Kasa pogrzebowa, to najpiękniejszy wytwór zasady spójni, poczucia obowiązku i poszanowania godności osobistej. To nie jest egoistyczny schowek, w którym każdy ciuła dla siebie grosz na czarną godzinę—to skarbnica, w której grosz każdy urasta do potężnych rozmiarów, w której mizerne 10 kop. zmienia się pod hasłem braterskiej jedności w setki rubli. I jeśli dawniejszy datek ofiarny zawsze wdowę lub rodzinę zmarłego upokarzał, jako nie owoc pracy, ale wyraz litości, to pieniądze wypłacone przez kasę, tej cechy nie mają, a są spłatą długu—to dank niesiony przez współbraci w uznaniu zasług zmarłego, który póki mógł, dopóki mu życia starczyło, spełniał swą obywatelską powinność, składając swój grosz, zdobyty ciężką pracą, na ulżenie doli innych.

Z radością więc oficyalista wita nową erę w swojem istnieniu, erę, do której go wprowadza Związek.

Więc pozdrawiam was Bracia na progu tej nowej ery. Wejdźcie tu z wiarą, że sprawa wasza nigdy nie spowszednieje, jak długo trwać będzie praca, że dążenia wasze w czyn się zamienią, że w zespoleniu praca będzie lżejszą, a czarna godzina mniej straszną i że gdy przyjdzie niedołęstwo i śmierć, rodzina Twa nie dotknie chleba, zaprawionego goryczą jałmużny i upokorzenia, ale spożywać go będzie, jako owoc Twej zapobiegliwości, pracy i godnie spełnionych obowiązków.

Takie Ci, Oficyalisto, składam Noworoczne życzenia.

Ludwik Rutkowski.

Dn. 31 grudnia 1907 r.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.